

Nowe oblicze czarów

Od XV wieku w Europie rozpowszechniła się wiara w moc czarownic, które oprócz stosowania niszycielskiej magii podejmowały działania satanistyczne, a równoległe do ewolucji samej figury czarownicy zmieniały się także znamiona samego przestępstwa czarów. Poza dotychczasowymi oznakami, takimi jak: rzucanie zaklęć, przygotowywanie magicznych eliksirów, sporządzanie czarodziejskich artefaktów, których zastosowanie ograniczone było tylko wyobraźnią czarownicy, pojawiły się też nowe. Od XV wieku w procesach o czary zmieniły się treści interrogatoriów.

Od tego okresu sędziowie pytali o diabła, utrzymywane z nim stosunki, o zawarte z nim przymierze przez podpisanie paktu, czy o nocne loty na zgromadzenia sług szatana, zwane sabatami. Pierwsza wspomniana doktryna była pozostałością po magicznej religii przodków, która utrwała w społecznościach Europy przekonanie, iż na nadprzyrodzone moce można wpływać, jeśli tylko posiada się właściwie ku temu środki. Kościół katolicki nie tylko nie zwalczał tego rodzaju mentalności, ale przez cały szereg instytucji, obrzędów i artefaktów wzbogacał ją i tej doktrynie czarów zapewniał niesłabnącą pozycję.

Od XV wieku teologowie katoliccy dołączali do wspomnianych wyżej znamion sądowych nowe elementy. Pierwszym z nich była ingerencja szatana. Od tego czasu każda magia nieodzownie łączyła się z szatanem. Czarownice i czarownicy tworzyli zorganizowaną sektę o przynależności do której, świadczył podpisany pakt. On był tu elementem najważniejszym i na wykrycie jego zawarcia kładli sędziowie podczas śledztwa największy nacisk. Poza cyrografem, znakiem przynależności do anty-kościół szatana było także odbywanie lotów na sabaty, które były zaprzeczeniem katolickiej mszy oraz posiadanie czarodziejskiego znamienia. Znamiona te zostaną w tym rozdziale omówione szczegółowiej, ponieważ są charakterystycznym rysem niemalże wszystkich nowożytnych

procesów o czary, w tym także procesów polskich.

Pierwszym teologiem, który połączył oficjalnie doktryny czarów z paktem zawierany z diabłem był Nicholas Jacquier. Był on wybitnym inkwizytorem dominikańskim, działającym w roku 1465 w Tournai, w 1466 przeciwko husytom w Czechach, a następnie w latach 1468-1472 w Lille. W roku 1452, sprawując funkcję inkwizytora na obszarze północnej Francji, napisał Tractatus de Calcatione Demonum wymierzony przeciwko licznym sektom heretyckim, które w latach późniejszych stawiał w jednym szeregu z waldensami. Jacquier był pierwszym demonologiem, łączącym doktrynę paktu z siłami piekielnymi ze starszą nauką Kościoła traktującą o magii. Pakt ten dawał czarownicy nie tylko moc pozwalającą posługiwać się magią niszczycielską, ale także inicjował zaangażowanie czarowników w służbę Diabłu. Z magią łączył się nieodzownie szatan, z którym zawierany był pakt, co z kolei łączyło się z sabatem, magicznymi lotami i z metamorfozą.

Wraz z rozwojem procesów o czary, pojawiły się także bardziej szczegółowe metody tortur oraz techniki przesłuchań, które miały na celu wydobyć zeznań o współpracy z diabłem. Wysokie autorytety kościelne, takie jak inkwizytorzy, zaczęły intensyfikować swoje działania, przekonani, że każdy oskarżony o czary miał styczność z siłami piekielnymi. Tortury miały na celu złamanie oporu oskarżonych, a zeznania uzyskane w ich wyniku były uznawane za dowód w procesie. Pomimo że wielu oskarżonych zaprzeczało początkowo swojej winie, ból i cierpienie sprawiały, że prędzej czy później przyznawali się do oskarżeń. Takie wyznania często obejmowały nie tylko podpisanie paktu z diabłem, ale również szczegóły uczestnictwa w sabatach, gdzie czarownicy i czarownice wspólnie oddawali hołd szatanowi, uczestnicząc w orgiastycznych rytuałach i praktykach, które były całkowitym zaprzeczeniem chrześcijańskiej liturgii.

Sabat, który często opisywany był jako zgromadzenie czarownic, miał również swój charakterystyczny rytm. Oskarżeni

relacjonowali, że sabaty odbywały się nocą, w odległych, tajemniczych miejscach, do których czarownice przybywały na miotłach lub w postaci zwierząt. Te relacje przyczyniły się do umocnienia wizerunku czarownic, który funkcjonuje do dziś – kobiety latającej na miotle. Co ciekawe, wyobrażenia o sabatach zawierały elementy starożytnych wierzeń i praktyk, co sugeruje, że niektóre aspekty czarów były zakorzenione w wcześniejszych tradycjach religijnych i kulturowych. Podczas sabatów, oprócz oddawania hołdu diabłu, miały miejsce różnorodne akty magiczne, w tym przygotowywanie eliksirów, rzucanie zaklęć, a także przemiana w zwierzęta, co było jednym z charakterystycznych motywów związanych z czarami w tamtym okresie.

Innym istotnym elementem nowożytnego obrazu czarów była metamorfoza, czyli przemiana czarownicy w różnorodne formy – najczęściej w zwierzęta, takie jak wilki, koty czy kruki. Ten motyw był głęboko zakorzeniony w europejskim folklorze, a w procesach o czary stanowił dowód na niezwykle moce oskarżonych. Uważano, że przemiana była efektem mocy, którą czarownica otrzymywała od diabła w ramach zawartego z nim paktu. Wierzono również, że czarownice potrafiły przeobrażać innych ludzi w zwierzęta, co było formą karania przeciwników lub zdobywania przewagi w konfliktach.

W XVII wieku, gdy intensywność procesów o czary zaczęła maleć, pojawiły się także głosy krytyczne wobec tych praktyk. Niektórzy intelektualiści, w tym prawnicy i lekarze, zaczęli kwestionować zasadność oskarżeń o czary, twierdząc, że wiele z przypisywanych czarownicom mocy to jedynie przesady lub naturalne zjawiska, które były błędnie interpretowane. Powoli zmieniała się świadomość społeczna, a procesy o czary traciły na znaczeniu. Jednak ich dziedzictwo, w postaci literatury, sztuki oraz przekonań, pozostało żywe jeszcze przez wiele kolejnych stuleci, kształtując współczesne wyobrażenia o czarownicach i magii.

Z czasem, choć zanikła wiara w literalne istnienie czarownic,

ich symbolika przetrwała, stając się metaforą dla wszelkich zjawisk wykraczających poza granice norm społecznych. Czarownice były utożsamiane z niepokornymi kobietami, buntownikami czy tymi, którzy przeciwstawiali się władzy religijnej. Dzięki temu przetrwały jako element kultury i tradycji, a ich obraz uległ stopniowej ewolucji, od symbolu zła i satanizmu, do przedstawienia niezależności i siły.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Ryzyko ubezpieczeń – katastrofy naturalne

Częstotliwość zjawisk zwiększa się, straty rosną, nie widać jednak bezpośredniego przełożenia na rynek ubezpieczeń i reasekuracji. Rozwój sektora warunkowany jest ceną ubezpieczeń co z kolei determinuje Matka Natura. Obecnie rynek jest tani, z powodu braku „kosztownych” katastrof w ostatnich latach. Poza huraganem Andrew i trzęsieniem ziemi Northridge, późniejsze katastrofy bardziej straszyły, niż przynosiły szkody o rozmiarach zagrażających sektorowi ubezpieczeń. Ponadto napływ nowych firm do sektora reasekuracji po roku 1992 zwiększył konkurencję i złagodził ceny oraz warunki reasekuracji na rynku. Podsumowując zatem analizę globalnego rynku ubezpieczeń można stwierdzić, iż rynek odznacza się ciągłą nadwyżką pojemności w stosunku do zgłaszanego popytu – jest on znacznie przekapitalizowany. Na poparcie tych słów posłużę się badaniem banku Goldman Sachs przeprowadzonym w marcu 1998 roku:

„...Biorąc pod uwagę wielkość nadwyżki kapitału w branży

ubezpieczeń sekurytyzacja ryzyka ubezpieczeniowego wydaje się przeczyć intuicji. Oczekiwalibyśmy raczej, że firmy ubezpieczeniowe będą poszukiwały alternatywnych sposobów transferu ryzyka w sytuacji charakteryzującej się ograniczeniami kapitału, a nie przy obecnym zalaniu kapitałowym. Pomimo tego wyraźnego paradoksu, mechanizmy transferu na rynki kapitałowe, rozwinęły się...”

W efekcie spadku cen, stopa zwrotu w sektorze jest niska w porównaniu do innych branż, co wywołuje presję do bardziej efektywnego zarządzania kapitałem. Sekurytyzacja ryzyka ubezpieczeniowego oraz inne alternatywne metody transferu ryzyka właśnie to zapewniają. Ponadto odznaczają się znacznie niższym ryzykiem kredytowym, niż tradycyjny rynek reasekuracji oraz zapewniają pewność przyszłych przepływów pieniężnych w okresach raczej kilkuletnich, niż jednego roku. Te elementy mogą wyjaśniać, wspomniany przez specjalistów Goldman Sachs, paradoks.

Z drugiej strony, spotykamy się z argumentami o niedokapitalizowanym sektorze, niezdolnym do zapewnienia wymaganej ochrony przed katastrofami. Mówi się, że branża nie posiada wystarczającej pojemności w odniesieniu do ekspozycji wynikającej z katastrof naturalnych. Zarówno pierwsze, jak i drugie podejście jest prawdziwe. Pierwsze zakłada jednak średni stan pogody i nie rozpatruje stanów „ekstremalnych”. Drugie, bazując na przewidywaniach specjalistów podaje, iż sektor ubezpieczeń musi znaleźć [1] dodatkowe źródło kapitału, aby sprostać wyzwaniom natury. Całkowita nieprzewidywalność katastrof powoduje, że dziś w nocy, jutro czy za rok huragan może zaatakować centrum Nowego Jorku. Na potencjalne straty z takiej katastrofy sektor nie jest przygotowany.

Jako, że efektywny system ryzyka powinien uwzględniać nieprzeciętne zjawiska i zabezpieczać przed nimi, musi bazować na drugim podejściu.

Chociaż zagrożenie „mega-katastrofą” dotyczy głównie Stanów

Zjednoczonych, nie jest to problem tylko amerykański. Ubezpieczyciele europejscy i z innych stron świata odczuwają efekty, gdy sektor reasekuracji odreagowuje duże straty z rynku amerykańskiego.

W efekcie wzrostu szkodowości, od końca lat osiemdziesiątych, w tym znacznego zwiększenia ilości oraz wielkości szkód katastrofalnych, cały sektor ubezpieczeniowy i reasekuracyjny został zmuszony do szukania nowych metod asekuracji własnych portfeli. Najbardziej obiecującym kierunkiem rozwoju obecnego rynku reasekuracyjnego w tym zakresie są próby włączenia go w obszar rynku kapitałowego. Możliwe drogi działania – od strony teoretycznej – były znane z prac Richarda Sandora i Roberta Goshay przynajmniej od początku lat siedemdziesiątych. Już wtedy sugerowali oni udostępnienie ryzyk ubezpieczeniowych dla rynku kapitałowego za pomocą standaryzowanych instrumentów finansowych. Sandor został nawet zatrudniony jako główny ekonomista Chicago Board of Trade gdzie był odpowiedzialny za dwa projekty – potencjalny rozwój pochodnych na stopy procentowe oraz możliwość wprowadzenia pochodnych bazujących na indeksie strat ubezpieczeniowych. Badania nad drugim projektem zostały całkowicie wstrzymane gdy embargo krajów OPEC uderzyło w 1973 w stopy procentowe. Nagle słowo „potencjalne” zamieniło się na „wymagalne” i po latach rynek T-bond futures to przemysł wart wiele bilionów dolarów. Plany wdrożenia pochodnych ubezpieczeniowych zostały odsunięte w nieokreśloną przyszłość, a praktyczna realizacja idei nastroczała coraz to nowych trudności. Dopiero huragan Andrew, który 20 lat później zaatakował wybrzeża Florydy stał się bodźcem do rozwoju rynku.

W roku 1992 w Chicago rozpoczęto handel opcjami bazującymi na wskaźniku szkodowości wyliczanym przez Insurance Services Office, Inc. z Nowego Jorku i można to uznać za początek nowej ery w podejściu do problemu podziału i transferu ryzyka w ubezpieczeniach.

W ciągu kilku lat rozwinęły się w praktyce różne metody

sekurytyzacji ryzyk katastrofalnych – w standardowych instrumentach finansowych takich jak obligacje, opcje, swapy. Ponadto pod koniec roku 1996 wystartował pierwszy zorganizowany rynek swapów katastrofalnych (The Catastrophe Risk Exchange – CATEX).

Obiecująca jest przede wszystkim olbrzymia pojemność rynku kapitałowego w porównaniu z tradycyjnym rynkiem ubezpieczeniowym. Jeżeli bowiem przyjmujemy, że – tylko w Stanach Zjednoczonych – rynek akcji i obligacji wart jest około 25,4bln USD (po uwzględnieniu jeszcze innych papierów, rynku nieruchomości itd. wartość ta jest szacowana nawet na 40bln USD), a jego średnie dzienne odchylenie wynosi około 150mld USD to nawet największe z wymienionych szkód zmieszczą się spokojnie w normalnym dniu pracy amerykańskich giełd.

Obecnie, jednakże firmy ubezpieczeniowe i reasekuratorzy nie posiadają wystarczających środków, potrzebnych do zabezpieczania dużych katastrof. Firmy ubezpieczeniowe w Stanach Zjednoczonych dysponują kapitałem w wysokości 200mld USD, a reasekuratorzy dodatkowo 40mld USD. Tak więc 240mld USD musi wystarczyć do obsługi (pokrycia) kraju, w którym wartość własności szacuje się na 25-30bln USD, z czego 12-15bln USD jest ubezpieczone.[2] [3]

Oznacza to, że ubezpieczona własność w USA jest już warta 60 razy więcej niż kapitał, którym dysponuje sektor ubezpieczeń.

Jak można się było spodziewać, ta nierównowaga w popycie i podaży, spowodowała napływ kapitału do biznesu reasekuracyjnego. Przed huraganem Andrew w 1992, nie było ani jednej firmy specjalizującej się w reasekuracji własności zniszczonej w wyniku katastrof. Cztery lata później istniało ośmiu wyspecjalizowanych reasekuratorów na Bermudach, dysponujących kapitałem wynoszącym 5,2 mld USD. Jednakże dodatkowe pokrycie dostarczane przez wspomniane firmy jest nadal nieadekwatne do potrzeb Aby osiągnąć wymaganą pojemność należy przyciągnąć do rynku nietradycyjne formy kapitału, jak

fundusze hedgingowe, fundusze emerytalne czy towarowe. W tym celu z kolei ryzyko ubezpieczeniowe musi być wystandaryzowane i sekurytyzowane przez instrumenty finansowe, którymi można handlować na rynkach finansowych. Te instrumenty powinny być interesujące z punktu widzenia inwestorów, jak też muszą stanowić efektywne narzędzie służące do zarządzania ryzykiem katastrofalnym dla sektora ubezpieczeniowego. Zaoferowanie poprzez rynek finansowy instrumentu powiązanego z katastrofą umożliwia reasekurację i udział w rynku ubezpieczeń inwestorom z zewnątrz, a to oznacza transfer ryzyka i zastrzyk kapitału.

Sektor ubezpieczeniowy potrzebuje kapitału, a inwestorzy poszukują nowych instrumentów, najlepiej słabo skorelowanych z tradycyjnymi produktami, które zawierają portfele inwestycyjne. W głównych centrach finansowych zauważalna stała się tendencja do dywersyfikacji części każdego portfela niestandardowymi inwestycjami. Teoria podaje, iż bez względu na portfel, 5% do 10%, nie powinno być skorelowane z resztą.

Jako ciekawostkę, można podać, iż jeden z najbardziej znanych inwestorów świata Warren Buffett przyjął w obligacjach katastrofalnych 1.5 mln USD reasekurując California Earthquake Authority (CEA).

Richard Sandor tak skomentował to wydarzenie – „Uważam Buffetta za najbardziej przebiegłego inwestora na świecie. Jeśli uważa on, iż ryzyko katastrofalne powinno znajdować się w portfelu inwestycyjnym czy inni zarządzający kapitałami nie powinni postąpić podobnie?”[4]

Nabywcy reasekuracji szukają najtańszych możliwości, podczas gdy inwestorzy instytucjonalni chcą dywersyfikować ryzyko i zwiększać stopę zwrotu. Te dwie grupy spotykają się na rynku kapitałowym. Sam amerykański Bank Rezerwy Federalnej potwierdził atrakcyjność produktów łączących rynki kapitałowe i ubezpieczeń.

„Handel ryzykiem katastrofalnym przy użyciu standardowych

instrumentów finansowych jak opcje i obligacje zapewnia firmom ubezpieczeniowym hedging ich ekspozycji poprzez transfer ryzyka do inwestorów, którzy zajmują pozycje na możliwości wystąpienia i kosztach katastrof.

Chociaż instrumenty katastrofalne są relatywnie nowymi produktami, stworzyły już ważne połączenie pomiędzy sektorem ubezpieczeniowym i amerykańskim rynkiem kapitałowym"[5]

[1] Sumit Paul-Choudhury, „New markets for old risks”, Risk, July 1998, str. 18

[2] I kwartał 1998, Insurance Services Office, iso.com

[3] Simon Challis, June 1996, “Options for the future”, Reactions, artemis.bm/artemis.htm

[4] Doug Ashbury, “Securitisation 'to change face of the insurance business'”, The Royal Gazette, Feb. 22, 97

[5] Sara Borden, Asani Sarkar, “Securitizing property catastrophe risk”, Current Issues in Economics and Finance, FED, Vol.2, No.9, August 1996, str.1

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Fazy towarzyszące seksualnemu krzywdzeniu dzieci

W analizie psychologicznej zjawiska przemocy seksualnej coraz więcej uwagi poświęca się sekwencji zdarzeń zachodzących w

najbliższym otoczeniu dziecka, wywołanych aktami jego seksualnego krzywdzenia. Jest to szczególnie istotne dla diagnozy, terapii i profilaktyki. Daje wgląd w wewnętrzny dramat dziecka, z którym przychodzi mu się w samotności zmagać.

W oparciu o bezpośrednie relacje molestowanych dzieci A. Widera-Wysoczańska (za: S. Tucholska 1999) zrekonstruowała przebieg zdarzeń towarzyszących seksualnemu krzywdzeniu dziecka w rodzinie. Sekwencje działań dają się uporządkować w pięć faz.

Faza pierwsza to uwodzenie dziecka zmierzające do jego uzależnienia. Obejmuje czynności wzbudzające zaangażowanie emocjonalne i czyniące dziecko zależnym od osoby starszej. Zniewolenie i uległość młodszego dorosły osiąga bądź przemocą fizyczną, bądź też korzystając z metod emocjonalnego uwodzenia. Zachowanie erotyczne może być tu prezentowane jako swoista zabawa, gra czy edukacja seksualna.

W fazie drugiej sprawca podejmuje czynności seksualne przechodząc od dotykania dziecka przez ubranie, pieszczenie jego nagiego ciała aż do różnych form współżycia seksualnego.

Trzecia faza nazywana jest fazą sekretu. Chodzi w niej o utrzymanie w tajemnicy zachowań i czynów. Całe postępowanie sprawcy zmierza do uczynienia z dziecka milczącego współlnika zdarzeń. Dorosły osiąga to przez wzbudzenie w dziecku poczucia zagrożenia i lęku związanego z odtajnieniem bądź też przez zapewnienie mu profitów za dokonywanie na nim czynów nierządnych.

Faza czwarta to ujawnienie aktów przemocy. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że większość czynów lubieżnych nie zostaje ujawniona przez ofiarę. Część z nich wychodzi na jaw na skutek przypadkowego wykrycia przez osoby trzecie lub po wystąpieniu skutków przemocy.

W literaturze zwraca się uwagę na zjawisko kryzysu ujawnienia,

który jest pochodną zburzenia iluzji dobrej i bezpiecznej rodziny. Z doświadczeń klinicznych wynika, że ujawnienie przemocy seksualnej często pociąga za sobą negatywne reakcje otoczenia w stosunku do ofiary: złość na pokrzywdzonego, brak wiary w jego słowa, dążenie do pomniejszania skali jego cierpienia i zaprzeczaniu wpływów czynów lubieżnych na jego życie.

Piąta faza występuje po odkryciu seksualnego krzywdzenia dziecka i wymaga zajęcia stanowiska przez członków rodziny wobec ujawnionych faktów. Może to z jednej strony budzić konflikt lojalności między sprawcą a ofiarą, a z drugiej budzić wstyd i lęk przed oceną społeczną oraz strach przed prawnymi konsekwencjami popełnionych czynów. Prowadzi to do izolowania się rodziny, do wrogich reakcji wobec osób wspierających dziecko. Lęk przed rozbięciem rodziny bywa czasem tak silny, że prowadzi do zaniechania szukania pomocy czy jej przyjęcia. W skrajnych przypadkach wiedzie też ku zaprzeczeniu istnienia problemu.

Czas trwania poszczególnych faz jest bardzo różny, zależy od osoby ofiary i napastnika, rodzaju łączącej ich relacji, stopnia pokrewieństwa, środowiska, stosunków panujących w rodzinie. Dość powszechny jest pogląd, że potrzeba około dwóch lat aby nastąpiło ujawnienie seksualnego krzywdzenia dziecka. Znaczna część tego rodzaju czynów nie zostaje nigdy odkryta (S. Tucholska, tamże).

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Wstęp pracy magisterskiej

Niniejsza praca poświęcona jest nadchodzącej cywilizacji informacyjnej, której symptomy coraz wyraźniej dają znać o sobie w życiu politycznym społeczeństw.

Obecny przełom wieków i tysiącleci jest zarazem przełomem cywilizacyjnym: na bazie „starej” cywilizacji rodzi się wręcz w postępie geometrycznym cywilizacja informacyjna. Mam wrażenie, że należę do pokolenia, którego czas życia określa w przybliżeniu czasokres przejścia z jednej cywilizacji do drugiej.

Już dziś zaskakują polityczne, ekonomiczne czy kulturowe konsekwencje zderzenia cywilizacyjnego. Do nich między innymi należą globalizacja i towarzyszące jej zmiany w systemie komunikowania politycznego. Mamy wrażenie, że radykalizacja zmian w stylu życia ludzi pod wpływem zmian w komunikowaniu powoli wylania poważne zadanie przed politologami dotyczące refleksji nad nowymi paradygmatami polityki.

Nadchodząca era informacji rodzi poważne wyzwania także wobec społeczeństw. Od ich przygotowania do życia w świecie nowej, nie znanej w dotychczasowej historii ludzi komunikacji, zależy nie tylko kontynuacja, ale i kreacja zmian w stylu myślenia i działania zarówno konkretnego człowieka jak i całych zbiorowości. Stąd niepokój budzi deficyt wiedzy i umiejętności o nowych sposobach i formach komunikowania się ludzi. Niski poziom edukacji informatycznej powoduje rozrastanie się grupy ludzi niezdolnych do pełnego uczestnictwa w życiu politycznym czy gospodarczym. Brak wiedzy o nowoczesnych środkach komunikowania – gdy demokratyczne wybory będą przeprowadzane za pomocą sieci Internetu – może zagrozić podmiotowości politycznej.

W pracy wskazujemy więc na dobrodziejstwa, ale i na liczne zagrożenia, jakie dla ludzkości niesie era informacyjna.

Zagrożenia te, generalnie związane są z dehumanizacją życia, dezintegracją i spadkiem „jakości” kontaktów międzyludzkich, mogą pojawić się w wielu trudnych do przewidzenia formach. A zważywszy, że to dopiero „początek tego co nadchodzi” w świecie komunikowania społecznego.

W naukach społecznych badania nad społeczeństwem informacyjnym stanowią domenę filozofów i socjologów. Przy tym wiedza ta na ogół jest „kontekstowa”, „rozproszona” i posiada niewielką moc eksplanacyjną. Jest to poniekąd zrozumiałe, bowiem rozważana problematyka mieści się jak dotąd w najsłabszym ogniwie teorii naukowej i jest związana z jej funkcją prognostyczną.

W swoich badaniach korzystałam zarówno z opracowań filozofów, socjologów, ale także politologów, ekonomistów czy kulturoznawców. Prace cechuje więc podejście interdyscyplinarne, choć dominuje analiza tematu z pozycji politologa – informatyka. Użytecznymi okazały się metoda opisowa związana z próbą rekonstrukcji dotychczasowego stanu wiedzy na interesujący nasz temat oraz metoda porównawcza, zwłaszcza w zakresie analizy scenariuszy potencjalnych kierunków rozwoju cywilizacji informacyjnej i wynikających z nich implikacji dla życia politycznego społeczeństw. Skorzystaliśmy także z walorów analizy decyzyjnej w politologii, ponieważ komunikowanie jest jednym z podstawowych aspektów procesu decydowania politycznego.

Z dobrodziejstw nadchodzącej cywilizacji skorzystaliśmy przy realizacji niniejszego zadania badawczego. Dzięki możliwości przesłania informacji przez Internet pozyskałam wiele interesujących materiałów do pracy, nawiązałam kontakt z wieloma ośrodkami naukowymi specjalizującymi się w informatyce. Pomocą służył mi m.in. John Naisbitt – autor wielu znakomitych opracowań o przyszłości naszej cywilizacji oraz japońskie Centrum Planu 2000 założone przez Yoneji Masuda.

Spośród wielorakich wątków analizowanych w pracy przewija się refleksja, czy pozytywny scenariusz rozwoju społeczeństwa

informacyjnego, prowadzący do realizacji postulatów demokracji bezpośredniej i samorządnego społeczeństwa obywatelskiego jest możliwy? Czy współczesna utopia o wszystkich ludziach połączonych w wielką sieć i współdecydujących o otaczającym ich świecie, realizuje się na naszych oczach?

Praca składa się z czterech rozdziałów, załączników i bibliografii. Rozdział pierwszy ma walory konceptualne. Podejmujemy w nim próbę odpowiedzi na pytanie, czym jest społeczeństwo informacyjne, także dokonujemy systematyzacji alternatywnych scenariuszy rozwoju społeczeństwa informacyjnego oraz badamy implikacje, jakie te scenariusze niosą dla polityki. Pozwala nam to przejść do rozdziału drugiego, w którym dokonujemy przeglądu współczesnej myśli społeczno-politycznej oraz poddajemy rekonstrukcji i systematyzacji ważniejsze scenariusze zajmujące się wpływem rewolucji informacyjnej na zmiany w życiu politycznym i gospodarczym społeczeństw. Zadajemy sobie pytanie, czy wspólne elementy wszelkich scenariuszy są najbardziej prawdopodobne czy najbardziej pożądane przez myślicieli?

W rozdziale trzecim zastanawiamy się, w jakim stopniu społeczności międzynarodowe są przygotowane do wyzwań nadchodzącej rewolucji informacyjnej. Przy tym koncentrujemy swoją uwagę na polityce, zachodzących zamianach w sposobach i formach komunikowania politycznego. Analiza ewolucji demokracji pod wpływem radykalnych zmian w komunikowaniu prowadzi do wniosku, że powoli wyłania się nowy styl życia politycznego.

Szczegółowymi rozważaniami w rozdziale trzecim obejmujemy najbardziej zaawansowane technologicznie kraje świata: Stany Zjednoczone oraz państwa Unii Europejskiej. Ich analiza potwierdza potrzebę redefinicji tradycyjnie rozumianej demokracji. Wskazujemy także na korzyści wynikające z wykorzystania nowoczesnych metod informacyjnych w polityce na przykładzie konfliktu w Kosowie. Przedstawiamy potencjalne zagrożenia społeczeństwa informacyjnego, ze szczególnym

uwzględnieniem „cyberterroryzmu” i „cyberprzestępczości”.

Powyższe analizy stanowią punkt odniesienia dla rozważań o polskiej drodze do społeczeństwa informacyjnego. W rozdziale czwartym oceniamy przygotowanie społeczeństwa polskiego do wyzwań ery informacyjnej. Wskazujemy na katalog problemów, które muszą znaleźć swoje rozwiązanie – jeśli chcemy być społeczeństwem nowoczesnym.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Definicje przemocy w świetle literatury

Przemoc w ostatnich latach staje się zjawiskiem bardzo często spotykanym. Codziennie środki masowego przekazu informują nas o różnego rodzaju aktach przemocy. Sami we własnym życiu stykamy się z przejawami agresji, czy to na ulicy, czy we własnej rodzinie, bądź tuż obok nas-słyszac za ścianą płacz maltretowanych dzieci. Wśród ogromu tych zjawisk często nie potrafimy znaleźć swojego odniesienia. Przemoc budzi nasz sprzeciw, lecz tym większe rodzi się w nas przerażenie i bezradność. Dlatego nie chcemy nic widzieć i słyszeć.

Istnieje wiele definicji przemocy. Wśród nich jedna wydaje mi się najbardziej trafna, mieszcząca w sobie wszystkie inne. Irena Pospiszyl (1999, s.16) określa przemoc jako „...wszystkie nieprzypadkowe akty naruszające osobistą wolność jednostki, które przyczyniają się do fizycznej albo psychicznej szkody drugiego człowieka i które wykraczają poza społeczne normy wzajemnych kontaktów międzyludzkich”.

Pojęcie przemocy w rodzinie obejmuje wszelkie odmiany złego traktowania tych członków rodziny, którzy nie są w stanie skutecznie się bronić przed oprawcami. Ofiarami różnych form przemocy najczęściej stają się dzieci, przez swoją bezsilność, zależność i ufność.

Istnieje umowny podział przemocy ze względu na rodzaj stosowanego działania. I tak, wyróżnia się zaniedbywanie dziecka poprzez niezaspokajanie potrzeb niezbędnych dla jego prawidłowego rozwoju. Kolejnymi klasami są: przemoc fizyczna, psychiczna (emocjonalna) oraz przemoc seksualna (A.Sobkowska, 1999).

S. Forward w publikacji pt. „Toksyczni rodzice” wyraziła opinię, że wśród różnych form krzywdzenia jednostki wykorzystywanie seksualne dzieci wydaje się prawdziwie dziełem szatana. Przemoc seksualna wobec dzieci budzi powszechną odrazę, jest jednym z tych nieludzkich, okrutnych zdarzeń, z jakimi – jak wspomniałam już we wstępie- ciężko się pogodzić, ciężko je zrozumieć.

Jedną z najbardziej popularnych, cytując za I. Pospiszyl (1994, s.41-42) definicji przemocy seksualnej wobec dziecka jest definicja sformułowana przez Schechtera i Roberge'a, określająca, „ wykorzystywanie seksualne dziecka jako wciąganie zależnego niedojrzałego rozwojowo i niezdolnego do wyrażania pełnej zgody dziecka albo osoby w okresie dorastania w seksualną aktywność naruszającą społeczne tabu oraz zasady życia rodzinnego”.(I.Pospiszyl 1994,s.41-42).

A.Sobkowska zgadza się z definicją J.Brągiel (J.Brągiel, za: A.Sobkowska 1999, s.63) uznającej przemoc seksualną wobec dziecka jako wciąganie go „...w sferę aktywności seksualnej nieadekwatnej do jego etapu rozwojowego, w sferę działań, których dziecko nie rozumie i nie jest w stanie zaakceptować i które naruszają jednocześnie normy prawne i społeczne’’

Na określenie zjawiska seksualnego krzywdzenia dziecka ze

względu na stopień nasilenia i formę aktów seksualnych używa się zamiennie terminów: molestowanie, wykorzystywanie, nadużycie, seksualna przemoc.

Wykorzystywanie seksualne wobec dziecka charakteryzuje się dwoma kategoriami zachowań : pedofilii i kazirodztwa. Pierwsza z tych kategorii mieści się w drugiej, tzn. pedofil może być jednocześnie kazirodcą. Jak podaje K. Imieliński (1973), pedofilia jest odchyleniem seksualnym przejawiającym się w skłonności do praktyk seksualnych z dziećmi. W tym ujęciu płeć nie ma tak wielkiego znaczenia, gdyż ciało dziecięce wykazujące cechy niedojrzałości stanowi właściwą podniecie seksualną.

W krajach kultury euro-amerykańskiej, jak podaje Pospiszyl (1994), istnieje współcześnie zasada bezwzględnej ochrony dziecka przed seksualnym wykorzystywaniem do 15, 16 roku życia (w różnych prawodawstwach). W opiniach wielu psychologów dolną granicą ochrony jednostki powinno być 18 lat.

Prawnej ochronie dziecka przed seksualnym wykorzystywaniem służą głównie dwa źródła : Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka z roku 1953 i Międzynarodowa Konwencja Praw Dziecka z roku 1989, a także kodeksy karne poszczególnych krajów. W Polsce podstawowym aktem chroniącym dziecko przed wykorzystaniem seksualnym ze strony osoby dorosłej jest art.176 k.k., który brzmi: „kto dopuszcza się czynu lubieżnego względem osoby poniżej 15 lat podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat dziesięciu’’ (Pospiszyl 1994, s.41).

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Zagrożenia współczesne

Szczepienia na masową skalę, antybiotyki, leki z grupy sulfonamidów i nitrofurantoin, środki dezynfekcyjne, a także praktyki higieniczno-sanitarne przyczyniły się do opanowania wielu groźnych chorób. Tym samym, zwiększyła się średnia długość życia, a zgonów z powodu chorób zakaźnych jest teraz znacznie mniej w porównaniu do chorób krążenia.

Jednak, pomimo wygaszenia ostatnich ognisk ospy prawdziwej (czarnej ospy) w drugiej połowie lat 70-tych, dzięki zaangażowaniu wielu badaczy, a następnie ogłoszenia przez WHO w 1980 roku całkowitej eliminacji wirusa w środowisku naturalnym, wielkie zarazy nie odeszły na zawsze. Wprawdzie nauka triumfowała nad naturą, lecz ostateczne i całkowite zwycięstwo nad epidemiami wywoływanymi przez wirusy i bakterie nie jest możliwe z uwagi na dynamikę ewolucji. Mikroorganizmy mutują tak szybko, że naukowcy z trudem nadążają za tworzeniem nowych szczepionek. Ciągłe wprowadzanie nowych leków tworzy przestrzeń dla ewolucji zarazków odpornych na nie. Tak więc, epidemiologiczny wyścig zbrojeń trwa i nic nie wskazuje na jego zakończenie.

Zauważalne jest pojawianie się odmian bakterii lekoopornych, szczególnie w warunkach szpitalnych. Są one odporne na większość znanych antybiotyków, w tym te najmocniejsze, jak wankomycyna. Zakażenia szpitalne stają się coraz większym problemem, lecz prawdziwe wyzwanie pojawi się, gdy te bakterie rozprzestrzeniają się w populacji ogólnej. Nadużywanie antybiotyków i przerywanie kuracji przed całkowitym wyleczeniem prowadzi do powstawania silnie lekoopornych odmian chorób, które wcześniej uważano za opanowane, jak np. gruźlica, na którą corocznie zapada 8 milionów osób. Pojawiają się również „stare” zarazki, jak cholera, trąd i dżuma.

Niewątpliwie należy wspomnieć o BSE (Bovine Spongiform Encephalopathy), czyli encefalopatii gąbczastej krów, znaną

jako „choroba szalonych krów”, która prowadzi do zwyrodnienia gąbczastego struktur mózgowych. Po długotrwałych wahaniach, rząd brytyjski w 1996 roku (chorobę wykryto w 1986 r.) przyznał, że istnieje duże prawdopodobieństwo przenoszenia się BSE na ludzi, co prowadzi do choroby Creutzfeldta-Jakoba. Zagrożenie jest tym większe, że czynnik chorobotwórczy nie jest do końca rozpoznany.

Odkryty i opisany w latach 80-tych wirus HIV (Human Immunodeficiency Virus), czyli ludzki wirus niedoboru odporności, skutecznie rozwiął nadzieje ludzkości na życie wolne od zaraz. Wywołuje on nieuleczalną chorobę AIDS (Acquired Immune Deficiency Syndrome). Mimo podejmowanych wysiłków w zakresie ograniczania rozprzestrzeniania się wirusa HIV, liczba osób żyjących z tym wirusem ciągle rośnie. W 2006 roku z HIV żyło ponad 40 milionów ludzi na świecie. Co roku zakaża się nim ponad 4,3 miliona osób, a z powodu chorób związanych z AIDS umiera niemal 3 miliony ludzi. Wzrasta dynamika rozprzestrzeniania się wirusa, zwłaszcza w krajach Trzeciego Świata, co czyni go jedną z najpoważniejszych plag ludzkości.

SARS (severe acute respiratory syndrome)

W 2003 roku świat miał do czynienia z nowym zagrożeniem wirusowym – Severe Acute Respiratory Syndrome, znane jako SARS, które pojawiło się w chińskiej prowincji Guangdong. Początkowo identyfikowany (w 2002 r.) jako nietypowe zapalenie płuc, wirus ten, przenoszony drogą kropelkową, szybko rozprzestrzenił się do Hongkongu, Wietnamu, Singapuru, Kanady, USA i Europy. Dzięki działaniom Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) i amerykańskiego Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC) oraz współpracy z Chinami udało się uniknąć poważnej pandemii. Od stycznia do lipca 2003 roku, w 30 krajach, zanotowano około 8000 przypadków zakażenia i prawie 800 zgonów, głównie w Azji. SARS stanowiło pierwszą poważną epidemię XXI wieku, która w ciągu kilku miesięcy wyróciła na głowę systemy zdrowia na całym świecie i wpłynęła na turystykę

i gospodarkę krajów azjatyckich[7].

Ebola Zair jest wirusem, który atakuje prawie wszystkie organy i tkanki ciała, z wyjątkiem mięśni szkieletowych i kości. Jest to niewiarygodnie groźny patogen, który przekształca każdą część ciała w przetrawiony śluz. Inne wirusy spokrewnione z nim to Ebola Sudan, Ebola Reston oraz wirus Marburg, które razem tworzą rodzinę filowirusów o wyjątkowo wysokiej śmiertelności. Śmiertelność u osób zakażonych sięga do 85%, co czyni te wirusy jednymi z najbardziej śmiertelnych patogenów na świecie. Od lat 70. XX wieku wybuchają tam epidemie w Gabonie, Kongo i Zairze, gdzie umiera nawet kilkaset osób, co wskazuje na możliwość endemiczności tych wirusów w tych regionach. Bez szczepionki i skutecznego lekarstwa, umiarkowana zaraźliwość (przez płyny ustrojowe) i wysoka śmiertelność wirusa Ebola stanowią bariery dla poważnej pandemii. Gorączka krwotoczna, choć mniej śmiertelna niż Ebola, jest chorobą wywołaną przez wirus denga. Jest przenoszona przez komary na endemicznych terenach wyspy Puerto Rico, ale występuje również na Karaibach, w Indiach, Singapurze, Meksyku czy Tajlandii, zakażając około 100 milionów ludzi rocznie. Obecnie nie ma skutecznej szczepionki ani leków przeciwwirusowych na gorączkę denga.

Problem zoonoz, czyli chorób zwierzęcych przenoszonych na ludzi, staje się coraz poważniejszy. Im bardziej cywilizacja penetruje dzikie, wcześniej niezamieszkane obszary, tym więcej patogenów może stamtąd „uwolnić”. Taki scenariusz prawdopodobnie miał miejsce w przypadku AIDS i Ebola, które wcześniej dotykały tylko małpy. Badania epidemiologiczne wskazują na pochodzenie zwierzęce wielu chorób zakaźnych, takich jak gorączka Q, gorączka Zachodniego Nilu, Sin Nombre (hantawirus) i wiele innych, w tym głośna „ptasia grypa”[8].

Media na całym świecie, już wrażliwe na problemy epidemiologiczne po SARS, z wielkim napięciem reagowały na informacje o nowym wirusie. Chociaż wirus ptasiej grypy pojawił się już w 1997 roku w Hongkongu, zarażając 18 osób i

zabijając 6 z nich, to najczęściej uwagi przyciągnęły przypadki z lat 2003, 2004 i 2006, które dotknęły kraje europejskie. Ptasia grypa występuje od dawna wśród wszystkich gatunków ptaków, ale w warunkach masowej hodowli zdołała zarazić także człowieka, powodując śmiertelne powikłania w układzie oddechowym. Gdy odkryto, że szczep H5N1 może зараżać ludzi w Europie i Azji, wybito setki milionów sztuk drobiu hodowlanego, u których wykryto lub podejrzewano nosicielstwo. Do końca października 2005 roku z powodu wirusa H5N1 zmarło tylko 67 osób na całym świecie, a dopóki wirus nie zmutuje tak, aby mógł зараżać ludzi od ludzi – a nie tylko od drobiu, ryzyko epidemii jest niewielkie[9].

Media informowały o niedawnych przypadkach sepsy i zgonach z jej powodu. Sepsa, historycznie nazywana posocznicą, odpowiada za wiele zgonów (146 tysięcy rocznie w Unii Europejskiej), ale nie można tu mówić o epidemii. Sepsa jest ogólnoustrojową reakcją na zakażenie bakteriami i ich toksynami. Gdy mikroorganizmy zakażają krew, procesy zapalne rozprzestrzeniają się również na inne narządy, co często prowadzi do śmierci. Sepsa może być wywołana przez każdy znany rodzaj bakterii i jest często skutkiem powikłań pooperacyjnych, zapaleń płuc i różnych infekcji. Nie ma możliwości stworzenia szczepionki skutecznie chroniącej przed tą groźną, ale podstawowo nie[12].

[1] Więcej o ewolucji mikroobów i śmiertelnym sprzężeniu zwrotnym w jakim tkwią ludzie i zarazki: C. Wills, Żółta febra-czarna bogini, dz. cyt.

[2] A. Hacker, BSE. Choroba szalonych krów, tłum. S. Filipecki, PZWL, Warszawa 2001.

[3] <http://www.undp.org.pl/hiv-aids/aktualnosci.php?news=797>

[4] S. Ball, SARS i inne nowe epidemie, Wyd. Medyk, Warszawa 2003.

[5] B. Wojtys, Socjoekonomiczne konsekwencje epidemii SARS, Niepublikowana praca licencjacka, Tyczyn 2004.

[6] J. Kruszewski, SARS: Pierwsza epidemia XXI wieku, „Alergia” 2/17 2003;
http://www.alergia.org.pl/lek/archiwum/03_02/sars.html

[7] R. Preston, Strefa skażenia, tłum. J. Kuryłowicz, Świat Książki, Warszawa 1996, s. 86.

[8] S. Ball, dz. cyt., s.23.

[9] na podstawie serwisu informacyjnego o ptasiej grypie:
<http://www.biolog.pl/content-78.html>; por. także S. Ball, dz. cyt., s.44-47.

[10] Na podstawie serwisu internetowego poświęconego sepsie:
<http://www.sepsa.pl/index.shtml>

[11] S. Ball, dz. cyt, s.60-71, por. przegląd literatury przedmiotu:
http://www.strony.univ.gda.pl/~bioakk/bioterroryzm2/bioterror_linki.html

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Społeczeństwo informacyjne – szanse i zagrożenia

Społeczeństwo informacyjne to pojęcie, które zyskało na znaczeniu w ciągu ostatnich dekad, wraz z gwałtownym rozwojem technologii informacyjno-komunikacyjnych (ICT). W tym modelu

społeczeństwa, informacja staje się kluczowym zasobem, a dostęp do niej oraz umiejętność jej przetwarzania i wykorzystywania mają decydujący wpływ na rozwój społeczny, gospodarczy i polityczny. Wprowadzenie nowych technologii zmieniło sposób, w jaki ludzie pracują, komunikują się, uczą się oraz uczestniczą w życiu publicznym. Jednakże, wraz z korzyściami, jakie niesie ze sobą społeczeństwo informacyjne, pojawiają się również istotne zagrożenia, które mogą wpływać na jednostki, społeczności i całe narody.

Aby społeczeństwo informacyjne mogło w pełni wykorzystać swoje potencjały, konieczne jest zrównoważone podejście do jego rozwoju. Wymaga to zarówno inwestycji w edukację cyfrową, ochronę prywatności i bezpieczeństwa, jak i regulacji prawnych oraz społecznej odpowiedzialności firm technologicznych. Tylko w ten sposób możliwe będzie zbudowanie społeczeństwa, które będzie korzystać z dobrodziejstw nowoczesnych technologii, jednocześnie minimalizując ich negatywne skutki.

Proces kształtowania się społeczeństwa informacyjnego oraz związana z tym informatyczna rewolucja rozpoczęły się dość niedawno. I wydaje się, że państwa, które jako pierwsze wkroczą do społeczeństwa informacyjnego uzyskają największe korzyści. To te państwa ustalą porządek rzeczy dla reszty świata, która pójdzie w ich ślady. Formowanie się nowego globalnego społeczeństwa na początku wieku z reguły wywoływała pozytywne konotacje: akcentowało się przede wszystkim szanse rozwoju i nadzieje związane z upowszechnianiem się na całym świecie zdobyczy nauki i techniki.[1]

Szanse społeczeństwa informacyjnego

1. Dostęp do wiedzy i edukacji

Społeczeństwo informacyjne umożliwia niespotykany wcześniej dostęp do wiedzy i informacji. Internet oraz inne technologie komunikacyjne sprawiają, że każdy, niezależnie od miejsca zamieszkania, ma dostęp do ogromnych zasobów edukacyjnych,

takich jak kursy online, e-booki, artykuły naukowe i różnorodne narzędzia edukacyjne. Dzięki temu edukacja staje się bardziej dostępna, co przyczynia się do zwiększenia poziomu wykształcenia i kompetencji zawodowych społeczeństwa.

2. Rozwój gospodarczy i innowacje

Rozwój społeczeństwa informacyjnego stymuluje innowacje i postęp technologiczny. Firmy, które potrafią efektywnie zarządzać informacją i wykorzystywać nowe technologie, są w stanie szybciej wprowadzać na rynek innowacyjne produkty i usługi. Przemysł oparty na wiedzy, taki jak technologie informacyjne, biotechnologia czy przemysł kreatywny, staje się kluczowym sektorem gospodarki, generującym nowe miejsca pracy i przyczyniającym się do wzrostu gospodarczego.

3. Ułatwienie komunikacji i współpracy

Nowoczesne technologie komunikacyjne umożliwiają szybką i efektywną komunikację na odległość, co sprzyja współpracy międzynarodowej oraz globalizacji. Dzięki temu ludzie mogą łatwiej nawiązywać kontakty, wymieniać się pomysłami oraz współpracować na różnych płaszczyznach – zarówno w sferze zawodowej, jak i prywatnej. Współpraca międzynarodowa w zakresie nauki, technologii czy ochrony środowiska jest kluczowym elementem rozwiązywania globalnych problemów.

4. Demokratyzacja dostępu do informacji

Społeczeństwo informacyjne przyczynia się do demokratyzacji dostępu do informacji, co zwiększa transparentność działań rządów, instytucji publicznych oraz korporacji. Społeczeństwo ma większy dostęp do informacji o polityce, działalności rządowej i kwestiach społecznych, co sprzyja angażowaniu się obywateli w życie publiczne i podejmowaniu świadomych decyzji. Media społecznościowe oraz platformy internetowe umożliwiają wyrażanie opinii i uczestnictwo w debatach publicznych na niespotykaną wcześniej skalę.

5. Zwiększenie efektywności w różnych sektorach

Technologie informacyjne przyczyniają się do zwiększenia efektywności w wielu sektorach, takich jak przemysł, usługi, administracja publiczna czy ochrona zdrowia. Przykładem może być automatyzacja procesów produkcyjnych, rozwój telemedycyny czy cyfryzacja administracji, które prowadzą do oszczędności czasu i zasobów oraz poprawy jakości usług.

Zagrożenia społeczeństwa informacyjnego

1. Nierówności społeczne

Pomimo szerokiego dostępu do informacji, w społeczeństwie informacyjnym istnieje ryzyko pogłębiania się nierówności społecznych. Nie wszyscy mają równy dostęp do technologii i informacji, co może prowadzić do wykluczenia cyfrowego. Osoby z mniejszych miejscowości, o niższym statusie materialnym lub osoby starsze mogą mieć utrudniony dostęp do nowoczesnych technologii, co ogranicza ich możliwości rozwoju i uczestnictwa w społeczeństwie.

2. Zagrożenie dla prywatności

W społeczeństwie informacyjnym gromadzenie i przetwarzanie danych osobowych stało się powszechne, co rodzi poważne zagrożenia dla prywatności. Korporacje i rządy posiadają ogromne ilości danych o obywatelach, które mogą być wykorzystywane nie tylko w celach komercyjnych, ale także do inwigilacji czy manipulacji. Przecieki danych, cyberataki oraz brak odpowiednich regulacji mogą prowadzić do nadużyć i naruszeń prywatności jednostek.

3. Zagrożenia cybernetyczne

Rozwój technologii informacyjnych wiąże się także z rosnącym zagrożeniem cybernetycznym. Cyberprzestępczość, cyberataki, kradzież danych czy szpiegostwo przemysłowe to tylko niektóre z zagrożeń, które mogą mieć poważne konsekwencje dla

bezpieczeństwa narodowego, gospodarki oraz indywidualnych użytkowników. Cyberataki mogą prowadzić do poważnych strat finansowych, destabilizacji systemów informatycznych oraz naruszenia integralności danych.

4. Manipulacja informacją i dezinformacja

Spółeczeństwo informacyjne jest narażone na manipulację informacją oraz dezinformację, co może prowadzić do polaryzacji społecznej, osłabienia zaufania do instytucji oraz podważenia prawdy. Media społecznościowe, platformy internetowe oraz algorytmy rekomendacyjne mogą sprzyjać rozpowszechnianiu fałszywych informacji, teorii spiskowych oraz propagandy, co ma negatywny wpływ na społeczeństwo i demokrację.

5. Uzależnienie od technologii

Coraz większe uzależnienie od technologii informacyjnych niesie ze sobą ryzyko negatywnego wpływu na zdrowie psychiczne i fizyczne jednostek. Nadmierne korzystanie z mediów społecznościowych, internetu czy gier komputerowych może prowadzić do problemów z koncentracją, zaburzeń snu, depresji oraz izolacji społecznej. Ponadto, uzależnienie od technologii może osłabić umiejętności interpersonalne i zdolność do nawiązywania bezpośrednich relacji międzyludzkich.

Wnioski

Spółeczeństwo informacyjne niesie ze sobą zarówno ogromne szanse, jak i poważne zagrożenia. Z jednej strony, rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych umożliwia niespotykany wcześniej dostęp do wiedzy, przyspiesza rozwój gospodarczy, ułatwia komunikację i współpracę oraz demokratyzuje dostęp do informacji. Z drugiej strony, pojawiają się zagrożenia związane z nierównościami społecznymi, zagrożeniem dla prywatności, cyberprzestępczością, manipulacją informacją oraz uzależnieniem od technologii.

Nie powinno się zapominać o procesach i zjawiskach, które mogą zakłócić proces transformacji do nowego społeczeństwa. Odkładanie na później istotnych decyzji służących do przygotowania się do nowej rzeczywistości bądź preferowanie tylko częściowych rozwiązań może doprowadzić te kraje do spadku inwestycji i zmniejszenia liczby miejsc pracy.

Najistotniejszym zagrożeniem, z jakim mogą spotkać się w XXI wieku państwa jest problem cyfrowego wykluczenia, który oznacza podział na tych, którzy mają dostęp do nowych technologii i potrafią z nich korzystać i tych, którzy go nie mają. Dlatego też przed państwami stoją dwa zasadnicze cele. Po pierwsze nie pozwolić na marginalizację zagadnień wdrażania do swojej polityki zagadnień technik informacyjno-komunikacyjnych a z drugiej strony wspierać lokalne programy edukacyjne i pomocowe adresowane do grup znajdujących się w szczególnie niekorzystnej sytuacji.

Problem społeczeństwa informacyjnego to także problem głębokich przemian w świadomości i zwyczajach, sposobie pracy, zabezpieczeń społecznych oraz odpoczynku. Trzeba bowiem pamiętać, że poza rewolucją technologiczną musi dokonać się rewolucja społeczna. Adaptacja społeczeństwa do wykorzystania współczesnych technik oraz metod informatycznych i informacyjnych, a także nowoczesnej telekomunikacji to jedno z głównych zadań państwa. W przeciwnym razie należeć będzie liczyć się z pesymistycznym modelem „20:80”, który oznacza, że tylko 20 procent populacji wystarczyć będzie do zaspokojenia potrzeb gospodarczych ludzkości, a 80 procent ludzi pozostanie bez pracy.

[1] W.A. Kamiński, „Globalne społeczeństwo informacyjne: nadzieje, szanse, zagrożenia”, Zamość 2000, s. 18

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach

prawa.

Masowa histeria jako zachowanie zbiorowe

Masowa histeria to termin, który choć powszechnie znany, nie jest jednoznaczny i często sprawia trudności w zrozumieniu. Możemy go postawić obok takich pojęć jak: szaleństwo tłumów, owczego pędu, zbiorowej paniki, ale także przelotnej mody czy manii. Definicje słownikowe i encyklopedyczne nie wyjaśniają zbyt wiele. Histeria zbiorowa jest definiowana jako „mająca charakter epidemii przesadna reakcja uczuciowa dużej grupy osób”. Nowoczesne encyklopedie PWN całkowicie zrezygnowały z tego terminu, idąc z duchem współczesnej psychiatrii, która prawie całkowicie porzuciła termin „histeria” jako diagnozowane zaburzenie.[1]

Masowa histeria, nazywana także histerią zbiorową lub socjogenną, jest zjawiskiem psychologicznym, które występuje, gdy grupa osób zaczyna wykazywać pewne zachowania lub symptomy choroby, mimo braku widocznej przyczyny biologicznej lub fizycznej. Często związane jest to z intensywnym stresem lub strachem, który rozprzestrzenia się w grupie i prowadzi do zbiorowej reakcji.

Na przykład, jeśli w biurze, szkole lub innym miejscu zbiorowego zgromadzenia pojawia się wiadomość o możliwości wystąpienia zatrucia czadem, ludzie mogą zacząć odczuwać objawy, takie jak zawroty głowy, mdłości czy bóle głowy, nawet jeśli faktyczne zagrożenie nie istnieje. Ten rodzaj masowej histerii nazywany jest zespołem cielesnego dolegliwości o podłożu psychicznym.

Innym przykładem masowej histerii są sytuacje, w których

plotki lub niepotwierdzone informacje prowadzą do szeroko rozpowszechnionego strachu lub paniki. Na przykład, plotki o rzekomym ataku terrorystycznym mogą prowadzić do paniki, mimo braku jakichkolwiek potwierdzonych dowodów na to, że atak jest planowany lub ma miejsce. Ten rodzaj masowej hysterii nazywany jest histerią moralną.

Masowa histeria jest interesującym zjawiskiem z punktu widzenia psychologii społecznej, ponieważ pokazuje, jak silny wpływ na nasze zachowanie może mieć społeczeństwo i grupa, do której należymy. Wskazuje również na ważność odpowiedzialnej komunikacji i zarządzania informacją, szczególnie w sytuacjach potencjalnego kryzysu.

Ważnym elementem zarządzania sytuacjami potencjalnej masowej hysterii jest szybka i transparentna komunikacja ze strony autorytetów, zarówno na poziomie lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Dostarczanie rzetelnych i aktualnych informacji może pomóc zapobiec rozprzestrzenianiu się plotek i niepotwierdzonych informacji, które mogą prowadzić do masowej hysterii. Ponadto, edukacja i podnoszenie świadomości społeczeństwa na temat takich zjawisk jak masowa histeria może również pomóc w ich zapobieganiu.

Pojawia się pytanie, jak zrozumieć tę zbiorową histerię, jak wyjaśnić ten fenomen? Jak odróżnić go od innych? Nie można prowadzić dalszych rozważań bez precyzyjnego określenia ich głównego przedmiotu. Analiza zjawiska zbiorowej hysterii powinna dążyć do określenia, kogo dotyczy, kto w nią wpada, jak się objawia i co się z tym związane.

R. Kapuściński pisze o totalitarnym, masowym dziedzictwie XX wieku: „Istnieje masowa kultura i masowa histeria, masowe gusta i masowy obłęd, masowe zniewolenie i wreszcie – masowa zagłada.” Czy można tu wprowadzić porządek terminologiczny? Poszukiwania należy prowadzić na polach socjologii, psychologii a także psychiatrii.[2]

Istotny dla tych rozważań podział przedstawia P. Sztompka. W społeczeństwie masowym wyróżnia trzy typy zbiorowej aktywności: działania masowe, zachowania zbiorowe i działania zbiorowe w tym ruchy społeczne. Podstawową różnicą jest poziom wspólnoty działań. Działania masowe są nieskoordynowane i przeprowadzane bez bliskości osobistej, zachowania zbiorowe charakteryzuje bliskość fizyczna uczestników i podobieństwo zachowań bez ich koordynowania, działania zbiorowe zaś cechuje pełne powiązanie, koordynacja działań i wspólnota celów. Działania na rynku, głosowanie w wyborach powszechnych czy upowszechnianie nowych słów – wszystko to ma charakter osobisty, ale daje konsekwencje na masową skalę. Są to indywidualne decyzje na masową skalę. Zachowania zbiorowe zachodzą, gdy ludzie zgromadzeni w jednym miejscu, doświadczający tej samej sytuacji, reagują na nią podobnie. Przykładem jest oczywiście tłum, ale także publiczność. Właśnie wśród tych kategorii możemy poszukiwać fenomenu masowej hysterii.[3]

Podobne tematy były już poruszane w klasycznych dziełach socjologicznych w różnych formach, a w szerokim kontekście zachowań zbiorowych, warto zwrócić uwagę na zjawisko tłumy. Ten interesujący fenomen społeczny może być pewnym wyjaśnieniem dla zjawiska zbiorowej hysterii.

[1] Histeria, [w:] Popularna Encyklopedia Powszechna, T. VII, s. 123; por. encyklopedia.interia.pl/haslo?hid=70346

[3] R. Kapuściński, Ten inny, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 76.

[4] P. Sztompka, Socjologia. Analiza społeczeństwa, Wydawnictwo Znak, Kraków 2002, s. 149.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach

prawa.

Zagrożenia epidemiami

W ramach tej analizy, doniesienia z psychologii i socjologii są niewystarczające. Lęk wobec epidemii ma wyraźne korzenie historyczne. W tym miejscu historia medycyny krzyżuje się z historią kultury.

Podstawowe definicje

W kontekście tej pracy, zbiorowe reakcje emocjonalne i działania mediów są skupione wokół epidemii groźnych chorób. Wskazane więc będzie wyjaśnienie kilku kluczowych terminów z dziedziny epidemiologii.

Zaraza, inaczej plaga, odnosi się do szerzenia się niebezpiecznej i potencjalnie śmiertelnej choroby. Zarazy mogą przyjmować formę epidemii lub pandemii[1].

Epidemia to pojawienie się przypadków określonej choroby wśród ludzi na danym obszarze i w określonym czasie, w ilości znacznie większej niż w latach poprzednich[2]. Jest to zjawisko przeciwstawne do endemii[3] [4], która oznacza występowanie zachorowań na daną chorobę na danym obszarze, z liczbą zachorowań utrzymującą się przez wiele lat na podobnym poziomie. Pandemia natomiast to epidemia o bardzo dużym zasięgu, obejmująca cały kraj lub świat, na przykład grypa hiszpańska w latach 1918-1919, czy obecnie AIDS.

WHO[5] podkreśla, że pandemia ma większe szanse na rozwinięcie się, gdy spełnione są pewne warunki, takie jak: zaraźliwość, łatwość rozprzestrzeniania się wśród ludzi, niska śmiertelność i długi okres bezobjawowy. Pandemii sprzyja również globalizacja. Nie określimy jednak jako pandemii choroby

takiej jak nowotwory, mimo iż powodują one ogromną liczbę zgonów na całym świecie, gdyż nie są to choroby zaraźliwe[6].

Jeśli chodzi o stopień rozprzestrzenienia i potencjalne zagrożenie, łatwo jest ustalić skalę: od najbardziej ograniczonej endemii, przez epidemię, aż do pandemii, która stanowi zagrożenie dla całych kontynentów. Mimo że termin „pandemia” powinien wywoływać największy strach, prawdopodobnie ustępuje on na rzecz znacznie bardziej powszechnego terminu „epidemia”. Ten ostatni termin pochodzi od Hipokratesa, który w traktacie „Epidemie”, poświęconym chorobom „nawiedzającym naród” (z gr. epi demon), przedstawił liczne obserwacje dotyczące ówczesnych zaraz i plag[7].

Słownik Kopalińskiego definiuje epidemię jako „masowe rozprzestrzenianie się (wybuch) określonej choroby, zwłaszcza zakaźnej, lub jakiegokolwiek negatywnego, szkodliwego zjawiska w zbiorowości ludzkiej na określonym obszarze”[8]. Jest to zatem rozszerzenie znaczenia tego terminu na zagrożenia inne niż medyczne, co otwiera możliwości na tworzenie wyrażeń takich jak „epidemia strachu”.

Nieco historii: nieodłączne współtowarzyszki ludzkości od początków cywilizacji

Różnorodne epidemie śmiertelnych chorób niestety są blisko związane z historią ludzkości. Nie możemy na pewno stwierdzić, czy nie dziesiątkowały już populacji ludzkiej w erze przedhistorycznej – artefakty archeologiczne nie potwierdzają ani nie zaprzeczają tej hipotezie. Prawdopodobnie jednak ludność była wówczas zbyt rozproszona, aby jedna choroba mogła wywołać tak ogromne straty.

Kilka zdecydowanie druzgocących pandemii przetoczyło się jednak przez starożytny świat. Tukidydes, w swoim dziele „Wojna peloponeska”, szczegółowo opisuje zarazę, która nawiedziła Ateny w 430 r. p.n.e. Ta tajemnicza epidemia, która dotknęła również samego Tukidydesa, zdecydowanie

zdziesiątkowała populację i armię Aten, a także przyczyniła się do śmierci Peryklesa. Najnowsze badania sugerują, że mogło chodzić o tyfus.

W 165 r. n.e. rzymska armia, powracając z wschodnich kampanii, przyniosła ze sobą zarazę, która przez ponad sto lat nawrotów mogła zabić nawet do 5 milionów osób. Plaga Antonina, nazwana tak na cześć cesarza Marka Aureliusza Antoninusa, który zmarł na tę chorobę, najprawdopodobniej była spowodowana przez wirusa ospy.

Najbardziej drastyczną, spośród zaraz nawiedzających starożytność, okazała się jednak epidemia dżumy z 541 r. n.e., zwana „dżumą justyniańską”. Ta epidemia, rozpoczęta w Etiopii, ogarnęła Egipt i przez syryjską Antiochię dotarła do Konstantynopola za czasów cesarza Justyniana. Choroba zanikła w 544 r., ale wracała co około 12 lat, pustosząc obszary Europy, w tym cały basen Morza Śródziemnego. Ostatni nawrót tej zarazy odnotowano dopiero w 750 r. w Palestynie i 767 r. w Neapolu. W Konstantynopolu w 542 r. prawdopodobnie zmarło około 300 tysięcy (lub 40%) mieszkańców. Trudno jest ocenić pełne skutki społeczne i cywilizacyjne tej pierwszej wielkiej pandemii dżumy, ale z pewnością opustoszałe tereny były otwarte na najazdy barbarzyńskie.

Katastrofa, która dotknęła Europę w XIV wieku, jak również Bliski i Daleki Wschód, była nieporównywalna z żadnym wcześniejszym i późniejszym wydarzeniem pod względem skali spustoszeń i oddziaływania społeczno-kulturowego. Zaraza najprawdopodobniej wybuchła w Azji Środkowej, nad jeziorem Bajkał. Stąd, dzięki karawanom handlowym i wojskach tatarskich, dotarła do Kaffy (dzisiejszej Teodozji) nad Morzem Czarnym, gdzie dotknęła ludzi z Genui. Morski handel rozprzestrzenił chorobę po wszystkich większych portach Morza Śródziemnego. Według ostrożnych szacunków, w ciągu kilku lat (1347-1350) Europa straciła jedną trzecią populacji, a w niektórych gęsto zaludnionych regionach, śmiertelność mogła sięgać nawet do 50-80% ludności. Choroba, znana jako „czarna

śmierć” (mors nigra, pestis, pestilentia, pestis bubonica), zawdzięczała swoją nazwę czarnym plamom na skórze chorych oraz czarnym guzom powiększonych węzłów chłonnych. Były to typowe objawy dżumy dymienicznej, która jako jedyna, gdy guzy pękły, dawała nikłą szansę na przeżycie. Dwie inne formy: płucna i posocznicowa, nie dawały nawet cienia nadziei, zabijając w ciągu kilku dni lub nawet godzin. Ludzie nieznający przyczyn ani sposobów zapobiegania „morowemu powietrzu” uciekali w popłochu z zarażonych obszarów, jeszcze bardziej rozprzestrzeniając zarazę. Nawroty choroby dręczyły Europę aż do XVIII wieku, choć nie były już tak katastrofalne.

Średniowiecze przyniosło również inne epidemie. Trąd, nazywany także innymi nazwami odnoszącymi się do różnych chorób skórnych, był znany już od starożytności (często wspominany w Biblii), ale to właśnie w czasach feudalnych jego epidemia rozwinęła się z największą siłą. Choroba o przebiegu mniej gwałtownym niż dżuma, powolna, ale prowadząca do nieuniknionej śmierci, poprzedzona jeszcze swoistą „śmiercią społeczną”. Pogardzani, uważani za nieczyści, odrzuceni przez Kościół trędowaci dogorywali w leprozoriach. Epidemia trądu zdecydowanie zanikła w Europie na początku XV wieku. Czarna śmierć zabiła większość trędowatych, a leprozoria zaczęły p

Najbardziej dramatyczna z nich wybuchła w 1997 r. w Hongkongu, uświadamiając nam że nie jesteśmy w stanie przewidzieć kolejnej pandemii. Ludzie, wbrew wszelkim katastrofom, zarazom i pandemiom zawsze potrafili stawić czoła. Przybywało środków profilaktycznych, technik leczenia, szczepionek. Równocześnie coraz więcej wiemy o mikrobach i wirusach, ich mechanizmach działania, środkach zaradczych. Ale czasem przychodzi coś nieznanego, nieprzewidywalnego. Pandemia HIV-AIDS to typowy tego przykład[16].

Pośród wszystkich epidemii, pandemii i zaraz człowieka nie ominął również COVID-19, wirus pochodzący z Chin, który rozprzestrzenił się po całym świecie, powodując globalne problemy zdrowotne, gospodarcze i społeczne.

[1] C. Wills, Żółta febra, czarna bogini. Koewolucja ludzi i mikrobow, tłum. M. Koraszewska, Rebis, Poznań 2001, s.334.

[2] Z. Anusz, Podstawy epidemiologii i kliniki chorób zakaźnych, PZWL, Warszawa 1998, s.19.

[3] Tamże, s.19.

[4] portalwiedzy.onet.pl/97132,,,pandemia,haslo.html, por. Z. Anusz, dz. cyt., s.19.

[5] who.int/en/

[6] Ostatnio wykryto jednakże możliwość zarażania się nowotworami pyska wśród zwierząt poprzez ugryzienia.

[7] Por. B. Seyda, Dzieje medycyny w zarysie. Cz.1, PZWL, Warszawa 1962, s.78.

[8] W. Kopaliński, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem, Wiedza Powszechna, Warszawa 1995, s. 203.

[9] Por. J. Ruffie, J.C. Sournia, Historia epidemii: od dżumy do AIDS, tłum. B.A. Matusiak, W.A.B., Warszawa 1996, s. 76-77.

[10] sciam.com/article.cfm?articleID=000BF619-9B78-13D6-9B7883414B7F0135&ref=sciam&chanID=sa003

[11] choć liczba ta może być kwestionowana, por J. Ruffie, J.C. Sournia, dz. cyt.

[12] Na podstawie: J. Kracik, Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy, Kraków 1991; J. Ruffie, J.C. Sournia, dz. cyt.; B. Seyda, dz. cyt, s. 147-150.

[13] O trędowatych pisze także też J. Le Goff, Kultura średniowiecznej Europy, tłum. H. Szymańska-Grossowa, Warszawa 1994, s.321-322.

[14] Liczne opracowania np. Historia medycyny, (red.) T. Brzeziński, PZWL, Warszawa 1988, s.245-246.

[15] Por. C. Wills, dz. cyt.

[16] M.B.A. Oldstone, Wirusy, plagi i dzieje ludzkości, tłum. S. Dubski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2002; http://www.wiw.pl/biblioteka/wirusy_oldstone/01.asp

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.